

Wyznania zaprzysięgłego lemisty

8 czerwca 2021

W roku 2021, słusznie uznanym za rok Stanisława Lema, można – a nawet wypada – przyznać się do obsesyjnego zainteresowania jego twórczością. To zainteresowanie zaczęło się u mnie nieprzyzwoicie dawno, bo już w początkach mojej umiejętności czytania. Dzięki życzliwości mojego dziadka – Adama Lewickiego i Jego córki, czyli mojej Mamy, będąc czytelnikiem – szkrabem, otrzymywałem egzemplarze tygodnika „Nowy Świat Przygód”. Były tam odcinki powieści Stanisława Lema „Człowiek z Marsa”.

Z wysiłkiem przeczytałem te odcinki, co nie było łatwe, gdyż zasób słownictwa, którym wówczas dysponowałem był ograniczony. Nie wszystko rozumiałem. Obiecałem sobie, że jak podrosnę i będę bardziej wykształcony to powieść tą przeczytam dokładnie w całości. Tak, że wszystko będę rozumiał. Udało mi się to po wielu latach, kiedy powieść ukazała się w formie książkowej. Powieściowy człowiek z Marsa przebywał w Nowym Jorku. W opisie Lema znalazłem ów niemożliwy do zdefiniowania „duch miasta”, który poznałem w trakcie moich dwukrotnych kilkutygodniowych wizyt. Zastanawiałem się czy Lem w bardzo młodym wieku – czyli przed wojną – w Nowym Jorku nie był. Nigdzie nie znalazłem wzmianki na ten temat. Natomiast dowiedziałem się, że dwudziestokilkuletni pisarz pracował na tę powieść w trudnych latach okupacji. Stopniowo poprzez „Astronautów”, „Dzienniki gwiazdowe”, „Solaris”, „Eden” doszedłem do lektury dzieł Lema – filozofa. Były to „Dialogi”, „Summa Technologiae”, „Filozofia przypadku”, „Fantastyka i futurologia”.

Antoni i Antek

Jak wielu wielkich pisarzy zwracał Lem uwagę na znaczenie tzw.

szaty słownej, która jest ważna dla odbioru treści. Bodajże w „Filozofii przypadku” zilustrował to poprzez dwa opisy tego samego wydarzenia. Antoni ująwszy dłoń Marii powiódł ją w szumiącą leszczynę. To nie jest to samo co: Antek pociągnął Mańkę w krzaki.

Sądzę, że w tym kontekście warto zwrócić uwagę na fakt, iż w tekstach sakralnych licznych religii jest mowa o tym, że ktoś ukazał się komuś we śnie i coś mu powiedział. Ukazanie się we śnie i przekazane słowa są bardzo ważne dla wyznawców, którzy reagowaliby inaczej, gdyby im powiedziano, że coś się komuś przyśniło.

Księgarnia w Dallas

Dzieła Lema były tłumaczone na kilkadziesiąt języków i publikowane w dziesiątkach milionów egzemplarzy. Szczególnie wielu czytelników miał Lem w Związku Radzieckim, Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Wiele lat temu byłem gościem pary nauczycielskiej ze szkoły średniej w Sulphur Springs w Teksasie. Otrzymałem od nich kilka wartościowych i interesujących książek. Zapytałem, czy czytali coś co napisał polski pisarz Stanisław Lem. Okazało się, że nie czytali. Wiedziałem wobec, tego czym się zrewanżować. Następnego dnia udaliśmy się samochodem do wielkiej, wielopiętrowej księgarni w Dallas. W dziale Science Fiction znalazłem kilkunastometrową półkę na której było kilkadziesiąt pozycji Lema. Miałem w czym wybierać. Przyznam się, że kiedy teraz czytam o słabym zainteresowaniu Lemem w USA to przyjmuję to z niedowierzaniem. Mimo, że autorzy tej wiadomości są zdania, że Lem dla Amerykanów jest za „mało rozrywkowy”.

Lemowski pamflet na kolektywizację

W Związku Radzieckim Lem był powszechnie czytany i szanowany.

Przyczynili się do tego dwaj kosmonauci-Borys Jegorow i Konstantin Fieokistow, którzy organizowali spotkania z pisarzem przyciągające olbrzymie ilości zainteresowanych, a w szczególności studentów. Pozycja Lema przejawiała się w różnych formach.

W opowiadaniu o planecie Wodnik w alegorycznej formie przedstawił Lem ponury absurd przymusowej kolektywizacji. W pobliżu tej planety przelatował statek kosmiczny, który został skontrolowany, gdyż znalazł się w przestrzeni celnej Wodnika. Gorliwi celnicy w lodówce znaleźli sardynki w konserwie. Kosmonauta został aresztowany. Władca planety chciał, aby wszyscy jej mieszkańcy nauczyli się oddychać pod wodą. Zanurzeni w wodzie ludziska zmuszani byli do ciągłego podejmowania prób. Ci, którzy próbowali zbyt długo, nie wypływali na powierzchnię. Władca planety z gnatami zdeformowanymi przez artretyzm prób zbyt długich nie podejmował. Przebywanie w wodzie było obowiązkiem i przywilejem. Kiedy więc znaleziono sardynki, które zamiast pluskać w wodzie były zamknięte w metalowej puszce, uznano to za „zbrodniczą aluzję”. Polscy czytelnicy w prywatnych rozmowach z radzieckimi zastanawiali się czy celnicy domyślali się co Lem miał na myśli. Jeden z Rosjan sądził, że wiedzieli bardzo dobrze, tylko sympatyzowali z Lemem i udawali przysłówiowych frajerów. O kolektywizacji wielu obywateli ZSRR dowiadywało się sporo podróżując pociągiem z Moskwy przez Warszawę do Berlina.

Rosjanin z którym wielokrotnie spotykałem się na gruncie prywatnym opowiadał mi o swoich obserwacjach z okna wagonu. Na terenie Związku Radzieckiego kilometrami ciągnęły się ugory. Po przekroczeniu granicy z Polską, każdy skrawek ziemi był uprawiany. Wszędzie coś rosło i kwitło.

Niemieckie pośrednictwo

Na wielkim niemieckojęzycznym rynku książki tłumaczenia Lema

pojawiały się szybko. W strefie języka niemieckiego jest prawdopodobnie więcej tłumaczy z polskiego niż gdzie indziej. Z mieszanymi uczuciami czytałem angielską wersję „Niezwycięzonego”. Był to przekład z tłumaczenia niemieckiego. Z ciekawości przeczytałem ów przekład niemiecki i porównałem go z oryginałem. Odniosłem wrażenie, że angielski tekst Lema poprzez niemieckie pośrednictwo stracił na wartości.

W niebie czyli gdzie?

Erudyta i politolog Stanisław Lem był racjonalistą-agnostykiem. Podobnie jak Bertrand Russell i Stephen Hawking. Rozważania kosmologiczne tych trzech autorów oraz podróże kosmonautów pobudzają czytelnika do praktycznej dociekliwości. Radzieccy kosmonauci po powrocie stwierdzali, że w przestrzeni kosmicznej nie widzieli ani aniołów, ani innych istot o których mowa w księgach sakralnych. Amerykańscy astronauta po powrocie z Księżyca nie wypowiadali się na ten temat. Można sądzić, że gdyby coś szczególnego widzieli, to by nam powiedzieli. Modlitewny zwrot dotyczący pobytu w niebie i opowieści o wniebowstąpieniach skłaniają do pytań? W niebie czyli gdzie? Na której planecie? W jaki sposób następowały wniebowstąpienia? Co po drodze stało się z tymi, którzy ich doświadczali? Na wysokości 10 000 metrów jest temperatura minus 50 stopni Celsjusza. Aby to wiedzieć nie trzeba być astronautą. Wystarczy być pasażerem odrzutowca. Jednakże loty kosmiczne i Księżyc – to wszystko jest blisko Ziemi. A co jest np. w odległości miliona lat świetlnych? Tego się nie dowiemy. I jak tu nie być agnostykiem? Ale bycie nim jest w wielu państwach niebezpieczne. W Arabii Saudyjskiej i w innych państwach ludzie niewierzący skazywani są na śmierć. U nas – jak dotychczas następuje zwiększanie ilości godzin przeznaczonych w szkołach na religię oraz intensyfikowanie innych form indoktrynacji. No i są pierwsze „osiedla katolickie”.

Krytyka i oszołomstwo

Ponieważ niektóre utwory Lema pisane były w czasach stalinowskich i zawierały akcenty zgodne z wymogami tzw. realizmu socjalistycznego (bez których nie byłoby możliwe publikowanie książek) pisarz był obiektem zainteresowania zacietrzewionych oszołomów (również nadgorliwców z tamtych czasów). Motywy i przejawy ustępstw pisarzy na rzecz dominującej polityki były różne. Czasami pochwały Związku Radzieckiego były skutkami doświadczeń osobistych takich jak wyzwolenie obozu koncentracyjnego przez Armię Czerwoną lub ocalenie przez nią autora od banderowskiego terroru. Krytyczny stosunek do międzywojennego dwudziestolecia miał czasem związek z przebywaniem kogoś bliskiego w Berezie Kartuskiej. Niedostatek informacji o rzeczywistym charakterze stalinowskiego ustroju sprzyjał optymistycznej, afirmującej postawie zarówno wielu pisarzy jak i pewnej części społeczeństwa. Małostkowe, „rozliczeniowe” ataki na Lema pochodziły m.in. od Stanisława Beresia, który najpierw przeprowadził „Rozmowy ze Stanisławem Lemem” (Kraków 1987) będące – zdaniem Małgorzaty Szpakowskiej – „lekturą bardzo odświeżającą, która „pokazywała, że Polska nie jest pępkiem świata i że nasze kłopoty są często humorystyczne w porównaniu z tymi, z jakimi usiłuje uporać się ludzkość. Efekt ten mógł wprawdzie brać się stąd, że – jak Lem gdzieś potem zdradził – rozdział poświęcony współczesnej Polsce w całości skonfiskowała cenzura.

Krytyką polonocentryzmu i naszej zaściankowości Lem wpisał się do tego samego obozu, który określają nazwiska Brzozowskiego, Witkacego, Gombrowicza: zdawał się zachowywać znaczną trzeźwość umysłu w czasach, gdy wielu ją traciło”. (M. Szpakowska „Dyskusje ze Stanisławem Lemem:”, Warszawa 1997 s.15). Zdaniem Szpakowskiej w „Rozmowach” Lem doszczętnie spacyfikował partnera” (s.15). „Uległość okazaną przy spisywaniu Rozmów Bereś zrekompensował później w artykule „Socrealistyczne przypadki Stanisława Lema” (1990). Lem

odpowiedział na ten artykuł. Bereś z kolei w swej polemicznej replice „ustawił się w pozycji pogromcy stalinistów” do których obok Lema zaliczył Dygata, Kazimierza Brandysa, Hertza i Kisielewskiego.(s.15-16). Szpakowska dziwi się, że Bereś „nie widzi jakoś nic absurdałnego w tym, że Stefana Kisielewskiego czyni pachółkiem PPR-u. Ani w tym, że Lemowi każe odpowiadać za długi Heleny Bobińskiej” (s.16).

Oszołomów ci u nas dostatek. A w Ameryce też ich nie brakuje. Był taki Amerykanin (podobno pisarz), który twierdził, że LEM to nie nazwisko, lecz kryptonim komunistycznej kampanii, której celem jest infiltracja amerykańskiej społeczności pisarzy science-fiction i prowadzenie propagandy (oczywiście komunistycznej).

Dialogi dociekliwe i raczej optymistyczne

W roku 1957 ukazały się znakomite „Dialogi” utrzymane w konwencji znanej czytelnikom autorów antycznych, a zwłaszcza Platona. Lemowscy myśliciele Hylas i Filonous zastanawiali się, „czy mózg elektronowy posiada świadomość” starając się „po drodze” określić czym jest świadomość i podświadomość. Rozważali też wiele innych trudnych kwestii. „Dialogi” kończą się optymistycznym westchnieniem Filonousa: „Ludzie zbudują, mimo wszystkie zawody, klęski i tragiczne omyłki, lepszy świat. Gdybyśmy nie mieli działać z tą myślą, utracilibyśmy wiarę w człowieka i jego możliwości, a wtedy lepiej byłoby nie żyć przyjacielu.”(Dialogi, Warszawa 1996, s.286) Ów optymizm wynikał-być może – z „ducha czasu”, z lat nadziei w których powstawały „Dialogi” 1954-55, listopad 1956.

Dobrze się stało, że po szesnastu latach ukazał się drugi tom „Dialogów” zawierający referaty i artykuły Lema publikowane w niskonakładowych czasopismach naukowych trudno dostępnych szerszym kręgom czytelników. Dotyczą one takich problemów jak zastosowanie cybernetyki w socjologii, etyka technologii i

technologia etyki oraz biologia i wartości. Optymizmu jest tu jednak mniej niż w tomie pierwszym.

Tajemnica chińskiego pokoju

Jak wiadomo innowacje powodują zmiany w społeczeństwach a zwłaszcza na szeroko rozumianym rynku pracy. Wynalazek Gutenberga spowodował, że w europejskich klasztorach straciło pracę podobno około 8 tysięcy mnichów – kopistów. Pozostały niewielkie ślady ich pracy. W austriackim mieście Melk oglądałem (z pewnej odległości) księgi pisane na cielej skórze, pochodzące z XII wieku.

Silnik Roberta Fultona – z opóźnieniem-zwolnił rzeszę zaharowanych burłaków ciągnących barki po Wołdze.

Roboty i zdalnie sterowane podnośniki widłowe przenoszące kontenery pozbawiły pracy (ciężkiej i niebezpiecznej) w skali globalnej setki tysięcy dokerów.

Obecnie w Chinach i w Stanach Zjednoczonych ma miejsce coraz szersze wykorzystanie urządzeń stosujących sztuczną inteligencję (AI). Samochody ciężarowe bez kierowców budzą zainteresowanie i obawy. Te ostatnie dotyczą konieczności zmiany pracy, a także bezpieczeństwa drogowego. Zwolennicy tej innowacji przytaczają statystyki wypadków. W 90 proc. są one powodowane przez zmęczenie, choroby lub niedostateczne umiejętności kierowców. Krótko mówiąc-wyeliminowanie kierowców to poprawa bezpieczeństwa.

Kontrowersyjne jest stosowanie sztucznej inteligencji np. do identyfikowania klientów banków. Występuje tutaj możliwość inwigilacji na szeroką skalę. Sztuczna inteligencja oznacza liczne problemy o charakterze etycznym. Tym problemom wiele uwagi poświęcił Stanisław Lem. Znaczący jego twórczości Jerzy Jarzębski porównał „Summa Technologiae” z roku 1964 ze zbiorem esejów publikowanych w „PC Magazine” i wydanych w tomie „Tajemnica chińskiego pokoju” (1996). „Dziś gdy tak wiele

przewidywań Lema się sprawdziło, a uczeni z Niemiec i USA przyznają wręcz, że korzystają z jego inspiracji – autor „Summy” czuje na sobie ciężar daleko większej niż wprzód odpowiedzialności. Tym ona poważniejsza, że twierdzenia Lema weryfikuje życie i z dnia na dzień realizowane produkty takiej lub innej (genowej, informatycznej) inżynierii. Pierwsza i zasadnicza różnica pomiędzy „Sumą” a Tajemnicą chińskiego pokoju polega więc na tym, że sądy pierwszej formułowano we względnie pustej przestrzeni hipotez i modeli, podczas gdy sądy drugiej wygłaszane są w zgiełku powstającego nieuchronnie w centrum powszechnego zainteresowania, wobec sprawozdań z badań eksperymentalnych, a nawet sygnałów z rynku, na którym żyć poczynają ocierające się wcześniej o fantastykę pomysły.

Jak to wpływa na dyskurs samego Lema? Powiedzmy najpierw, że coraz większą rolę odgrywa w nim wątek etyczny. W „Summa Technologiae” frapowało ujęcie technologii jako bytu w jakiejś mierze samoistnego, rozwijającego się niezależnie od człowieczej woli, choć w oparciu o substrat, jaki dlań tworzą ludzkie dążenia do poznania i opanowania świata. Technologia ewoluowała podług tej wizji na podobieństwo genetycznego kodu, a zatem nie poddając się łatwo moralnym osądom. W „Tajemnicy chińskiego pokoju” projekt technologii przyszłej, będący wcześniej abstrakcją, staje się nagle treścią codziennego życia jednostek i społeczeństw, a sama technologia wchodzi w skomplikowaną rzeczywistość końca wieku, pojawia się w domach przeciętnych ludzi w postaci Internetu, produktów inżynierii genetycznej, prymitywnych jeszcze urządzeń „fantomatyzujących” itd. (J. Jarzębski Rozum ewolucji i ewolucja rozumu w: „Tajemnica chińskiego pokoju”, Kraków 1996 s.7-8).

Tajemnica chińskiego pokoju to książka aktualna w okresie ciągłego rozszerzania się zastosowań sztucznej inteligencji przynoszących coraz to nowe niespodzianki, nadzieje i obawy.

Autorstwo: Andrzej Wilk

Źródło: Trybuna.info